OPIEKUN DZIATWY



№ 11 Czwartek, dnia 1 grudnia 1927 r. Rok I

W naszej szkole!

W naszej szkole, polskiej
[szkole,
Coś nam serca budzi:
Więc kochamy Boga—Polskę—
Wioskę, chaty, ludzi.
W naszej szkole, polskiej
[szkole,
Otwiera nam oczy
Widzim wioski, hen! daleko —
Polski kraj uroczy.
W naszej szkole jakaś dobroć
W serca nasze spływa,
Wszakże zrobić komu krzywdę,
To plama prawdziwa.
W naszej szkole jakaś siła
W duszę nam wstępuje:
Bogu—Polsce trzeba służyć,
Dziecko wie i czuje.

Jadwiga z Łobzowa.

W szkole.

(Obrazek)

Szły dzieci gościńcem do czerwonego budynku na wzgórzu.

Zimno było, wicher dął silny od wschodu, ostre krople deszczu chłostały czerwone od wichru i znurzenia twarzyczki.

Dzieci oglądały się za siebie, bo pozostawał w tyle, za niemi, daleko -- Władzio.

Władzio biegł zwykle pierwszy, ślizgając się po drodze, hałasując, gwiżdżąc. Latem, czy zimą, opętane cztery kilometry, biegł we wyprzódki, zdążył jeszcze figlami, skokami, wrzaskiem rozśmieszyć nawet najbardziej zahukanych, najtrwożliwszych, którzy „pani" bali, jak ognia piekielnego, bo lekcji nie odrabiali nigdy, jak trzeba.

Dziś nie biegł, nie skakał, szedł cicho, a drżenie od czasu do czasu przebiegało jego drobne ciało.

— Władyk cosik przeskrobał — mówili chłopcy.

— Pewnie zadania nie umie — twierdziły dziewczęta.

— Może dostał w skórę!

— Może coś zgubił, bo ciągiem na drogę patrzy.

Pobiegli, bo już dzwonek w szarym poranku zimowym wołał:

— Do szkoły! Do szkoły! Do szkoły!

Spóźnił się Władek, ale, że mu się to po raz pierwszy od dwóch lat zdarzyło, nie gniewała się zbytnio „pani".

— Siedział cicho, przykładnie, aż się pani zdziwiła. -- Władek — wywołała go wreszcie. Władek wstał i powtarzał zadanie, jak pacierz. — Zdziwiły się dzieci.

— Więc jednak umie zadanie. No! No! Chyba oberwał — porozumieli się z oczyma sąsiedzi chłopca.

— Oberwał — szepnęli cichutko.

A Władek czytał teraz głośno powiastkę, czytał o małym włoskim chłopczyku, który musiał codziennie, zanim poszedł do szkoły, ugotować śniadanie, sprzątnąć, nakarmić chorą matkę oprzątnąć krowę. Chłopiec był wątły i drobny, daleko było do szkoły, za daleko na wątłe jego siły i pracę zbyt ciężką dla malca.

— Któregoś dnia — czytał Władek — któregoś dnia, znaleziono go martwym na drodze, nie doszedł do swojej szkoły.

Martwa cisza zaległa w szkole. Władek czyta tak gorąco, tak jakoś smutnie! „Pani" poruszyła się niespokojnie na krześle.

— Co ci jest Władku — powiedziała, łagodnie co ci jest dziecko? Czyś czasem nie chory?

Władek, zamiast odpowiedzi, wyszeptał cicho:

— Do domu chcę...

Pani wstała, podeszła do niego, dotknęła czoła, rąk. Przeraziła się. Chłopiec był cały w ogniu, a usta miał czerwone jak maliny.

Zwróciła się do klasy:

— Kto odprowadzi Władka do domu?

Posypały się głosy:

— Ja! Ja!

Wybrała dwóch starszych.

— Daleko macie do domu?

— My to mamy trzy kilometry, ale Władek to ma więcej, mieszka nad samą rzeką, będzie kilometrów cztery i więcej.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie przyszedł więcej do szkoły Władek.

Za trumienką dziecka poszła cała szkoła.

Na przyszłą lekcję kazała Pani odczytać głośno powiastkę, którą czytał Władek.

Gdy zakończono, odezwała się:

— A teraz powstańcie na chwilę i pomyślcie o koledze Władku i módlcie się gorąco do Boga, by Polsce dał tyle szkół, żeby żadne polskie dziecko, nie musiało chodzić tak daleko, jak chodził wątły, mały chłopiec włoski...

A po chwili dodała:

— I biedny Władek!

NASZ KĄCIK

Czaple, dnia 20. XI. 27 r.

Kochany Opiekunie!

Liczę lat 10 i mieszkam we wsi Czaple. Czytam zawsze twe liściki i ośmielam się parę słów napisać. U nas była misja św. Na misję św. mieliśmy trzy dni wolne i chodziłam z całą szkołą na misję św., na którą to prowadził nas pan nauczyciel. Chodzę do szkoły i to do klasy IV pierwszy rok Nasz nauczyciel jest bardzo dobry Przez dni, w które odbywała się misja św., było udzielane błogosławieństwo dla dzieci oraz kazanie, generalna spowiedź i Komunja św. Ja nie mogłam jednak przyjąć Pana Jezusa, bo jeszcze nie jestem przyjęta do pierwszej Komunji św.

Mała uczenica Urszula S.

Dobrze to, że „mała uczenica" napisała do „Opiekuna" liścik i to o zdarzeniu tak doniosłem, jak o Misji św. Opiekun spodziewa się, że Urszulka niedługo napisze drugi liścik i postara się o wyraźniejsze pismo! Dobrze? Spróbujemy. Każdy początek — jest trudny.

Łobdowo, dnia 21. XI. 27 r.

Kochany Opiekunie!

I ja odważam się skreślić do kochanego „Opiekuna" parę słów, a zaczynam pochwaleniem Pana Boga. Mam teraz lat 13 i chodzę siódmy rok do szkoły powszechnej w Łobdowie. Należę do III klasy, 6 oddziału. Do pierwszej Komunji świętej przystąpiłem zeszłego roku. Jestem ministrantem w kościele parafjalnym w Łobdowie od 2 lat. Mam jeszcze brata i dwie siostry. Rodzice moi, których bardzo kocham, żyją jeszcze, za co Panu Bogu bardzo dziękuję i proszę Go, aby ich jak najdłużej przy życiu i zdrowiu zachować raczył. Mój ojciec jest rolnikiem a „Głos Wąbrzeski" abonuje od 3 lat. Ja się z tego bardzo cieszę, bo mam zawsze miłego „Opiekuna Dziatwy", którego bardzo lubię czytać. Jeżeli kochiany „Opiekun" wydrukuje mój liścik, to będę za to wdzięczny.

Z poważaniem
Alfons Wojciechowski.

Niema obawy, aby liścik tak treściwy nie był umieszczony. List ten oprócz treści, był wyraźny i czysto napisany. Tak niechaj piszą wszycy.

Opiekun.

Lipnica Kol., dn. 23. XI. 27 r.

Kochany Opiekunie!

Od kilku lat ojciec mój prenumeruje „Głos Wąbrzeski", do którego jako bezpłatny dodatek dołączony jest „Opiekun Dziatwy", którego z największą chęcią czytuję. Mam lat 13. Chodzę do szkoły VI-go oddziału. Uczy nas zacny nauczyciel pan Kantak, który właśnie w dniu dzisiejszym obchodził dzień swego Patrona. Dla uczczenia imienin tak wielce zacnego pana kierownika szkoły, wszyscy uczniowie i uczenice przyozdobili klasę w wieńce i umieścili napis: „Sto lat życia". Po przybyciu, powitaliśmy pana kierownika śpiewem: „Niechaj nam żyje", zaś kilka dziewcząt wygłosiło wiersze z wyrazem serdecznego życzenia. Pan nauczyciel w zamian obdarował hojnie całą klasę podarkami. Kończę mój list i pozdrawiam mile i serdecznie kochanego „Opiekuna Dziatwy" i wszystkich, którzy czytają „Opiekuna".

Antoni Góral.

Oto przykład, o czem wszystkiem należy pisać do „Opiekuna"! Każdy wypadek, który wydarzy się we wsi, w szkole, w domu opiszcie mi, a ja po uskutecznieniu pewnych poprawek, umieszczę go w „Opiekunie". Niechaj dzieci, które mieszkają w sąsiedniej, albo w innej wsi, dowiedzą się, co się dzieje wśród was! — A więc — do dzieła.

Zieleń, dnia 24. XI. 27 r.

Kochany Opiekunie!

Po raz drugi ośmielam się napisać list do kochanego „Opiekuna". Dziesięć numerów przeczytałem, a jedenastego już wyglądam. Ojciec mój abonuje „Głos Wąbrzeski" od trzech lat, a pisma tego wyglądamy trzy razy tygodniowo. Do „Głosu" dołączone są w czwartek „Opiekun Dziatwy" a w sobotę „Przyjaciel". Najlepiej i najchętniej czytam „Opiekuna Dziatwy". W szkole uczy nas pan nauczyciel, który nazywa się Jączkowski. Szkoła nasza znajduje się w pobliżu kościoła. Chcąc

zachować „Opiekuna Dziatwy", składam go obecnie, aby później go oprawić. Nasz ksiądz nazywa się: ks. proboszcz Zygmunt Różycki. Dzisiaj otrzymałem podarunek od „Opiekuna Dziatwy" w postaci obrazu św. Stanisława Kostki, którym bardzo, a bardzo się ucieszyłem. Obraz ten będzie dla mnie drogą pamiątką. Dziękuje Opiekunowi za ten śliczny podarek serdeczne „Bóg zapłać. Kończąc mój list, pozdrawiam „Opiekuna" i proszę, żeby zawsze umieszczał najciekawsze opowiadania dla dziatwy.

Józef Sroka.

Listem tym ucieszył się „Opiekun". Radzimy każdemu, ażeby składał „Opiekuna Dziatwy", który później oprawiony będzie ładną i przyjemną książką. Opiekun.

Ludowice, dn. 29. XI. 27 r.

Kochany Opiekunie!

Drugi raz ośmielam się napisać do kochanego „Opiekuna Dziatwy". Cieszyłam się bardzo i zarazem dziękuję, iż liścik pierwszy, który napisałam, był umieszczony w Opiekunie. Drogi Opiekunie! — cieszę się bardzo z tego, iż nasz Opiekun odbiera coraz więcej liścików od dziatwy. Gdyby tak dzieci zawsze pamiętały o naszym Opiekunie, tak samo, jak Opiekun o nas pamięta, to będzie może jeszcze ciekawe rzeczy umieszczał w miłym dla nas dodatku i częściej nagrody wyznaczał. „Ja moim koleżankom dałam „Opiekuna" do przeczytania i im się bardzo podoba. Nasz pan nauczyciel jest bardzo dobry i nazywa się B. Kasyna. Cała dziatwa szkolna bardzo go też kocha. Ja mam lat 13 i chodzę do czwartego oddziału szkoły powszechnej. Ja i moja siostra, która liczy lat 10, chodzimy razem do szkoły. Siostra chodzi do 3 oddziału. Do szkoły uczęszczamy od godziny 8 a przychodzimy o 11 przed południem. W środę i sobotę wracamy o godz. 12-tej, ponieważ mamy lekcję ręcznych robót z panią nauczycielką. Nasz kościół parafjalny jest w Ryńsku, w którym to byłam przyjęta do pierwszej Komunji świętej w r. 1926. „Głos Wąbrzeski" nam się bardzo podoba, bo donosi nam wszelkie zdarzenia, a zarazem umieszcza piękne i ciekawe powieści. Więc, gdy nadejdzie miesiąc grudzień, to znów zaabonujemy „Głos Wąbrzeski" na cały kwartał. Tak samo będę się starać choćby jednego abonenta zjednać dla „Głosu Wąbrzeskiego". Życząc Opiekunowi wszystkiego dobrego.

Pozdrawia

Helena Grzegorczykówna.

H. G. za ten piękny liścik, Opiekun serdecznie dziękuje — oby więcej takich liścików otrzymał. Ten list bowiem jest dowodem, że dziatwa czyta swego „Opiekuna". Ze dziatwa chociaż powoli. ale zżyje się ze swą gazetką. H. G. ma rację, pisząc, że jeśliby dziatwa liczniej korespondowała do „Opiekuna", częściej byłyby wyznaczone nagrody! — Za chęć przysporzenia „Głosowi" jednego abonenta bardzo dziękujemy. Niechaj każde dziecko zaagituje za „Głosem", a „Opiekun" będzie może w przyszłości wychodził w większej objętości.

Opiekun.

ZAGADKI

Rozwiązanie zagadek

1. Kapusta. 2. Szarada serce

Kwadrat magiczny.

	1	2	3
1	o	k	o
2	k	o	s
3	o	s	a

Rozwiązań dobrych nikt nie nadesłał.

Nowe zagadki podamy w przyszłym numerze

ZŁOTE MYŚLI

Pracuj, oszczędzaj w młodości, byś miał pociechę w starości.

*

Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera.

*

Kto się wczas w drogę gotuje, ten najbezpieczniej wędruje.

Mikołaj Rej.